

Bronisława Winicka-Klibańska (Jerozolima)

## Przygotowania do zbrojnego oporu w getcie białostockim od listopada 1942 roku do sierpnia 1943 roku

Przygotowania do zbrojnego oporu w getcie białostockim, związane są z przybyciem wysłannika ŻOB-u i Żydowskiego Komitetu Narodowego w Warszawie, w osobie Mordechaja Tenenbauma-Tamarofa, na początku listopada 1942 roku. Przyjazd ten przypada na okres likwidacji Żydów okręgu białostockiego, kiedy to władzę nad gettem białostockim obejmują siły bezpieczeństwa, Gestapo i SS, i następuje znaczne zaoszczędzenie kursu w stosunku do Żydów. Poruszanie się ich w mieście zostaje poważnie ograniczone. Wyjście z getta jest już tylko możliwe do pracy i to w kolumnach, pod ochroną wachmanów, a nie — jak to było praktykowane do listopada — za przepustką indywidualną.

W Warszawie Tamarof był jednym z organizatorów Bloku Antyfaszystowskiego w kwietniu 1942 roku i współredaktorem jego podziemnego pisma „Der Ruf” (Wezwanie)<sup>1</sup>. Był on również współtwórcą Żydowskiej Organizacji Bojowej w lipcu 1942 roku, i z jej ramienia prowadził w pewnym okresie pertraktacje z AK w Warszawie w sprawie dostawy broni dla getta. Jeszcze do przyjazdu Tamarofa działało w Białymstoku kilka lewicowych, dobrze zorganizowanych grup podziemnych, jak grupa komunistyczna i dwie grupy chalurowe Droru i Szomrow.

Grupa komunistyczna zorganizowała się już w pierwszych dniach okupacji niemieckiej, tworząc Komitet Pomocy jeńcom radzieckim i pomagając oficerom radzieckim w ucieczce ze szpitala jenieckiego<sup>2</sup>. Utrzymywali oni również, przez Marylę Różycką, luźne stosunki z grupą radziecką tzw. „wostoczników”, oraz z grupą komunistów polskich, którą utworzył Antoni Jakubowski. Ale już zimą 1941 roku następuje fala aresztowań i grupy te zostają rozbite<sup>3</sup>. Jakubowski znajduje schronienie w getcie, ale z początkiem '42 roku zostaje odwołany do Warszawy i tam na dworcu Wileńskim podstępnie zastrzelony. Po tych wypadkach ustaje działalność tych grup na terenie miasta i zostaje ona wznowiona dopiero latem 1943 roku z utworzeniem Komitetu Antyfaszystowskiego<sup>4</sup>, w którym działały grupy polskie, białoruskie i żydowskie, a nieco później ma-

ła grupa niemiecka. Grupy chalurowe przybyły nielegalnie do getta białostockiego z Wilna w styczniu 1942 roku i, jak pisze Cypora Birman<sup>5</sup>, po piekle wileńskim getto białostockie wydało im się rajem. Grupy te założyły kolektywy chalurowe (kibuce) i prowadziły początkowo głównie działalność wychowawczą i ideologiczną wśród młodzieży, założyły ogród warzywny i nawet wysyłały instruktorów do getta grodzieńskiego i innych mniejszych gett okręgu białostockiego oraz łączników do Warszawy. Tak komuniści, jak i syjoniści, posiadali nielegalne aparaty radiowe i wydawali krótkie biuletyny i prowadzili stałą akcję sabotażową w fabrykach.

Do listopada 1942 roku panował w getcie względny spokój i nie odczuwano tu takiego głodu, jak w innych większych gettach. Niemcy, dla lepszej eksploatacji bezpłatnej siły roboczej Żydów i zdolności produkcyjnych zakładów getta, wstrzymywali się od większych aktów terroru, by nie zakłócić tego spokoju. Toteż uczucie bezpieczeństwa i nadzieja, że może rzeczywiście praca uratuje getto białostockie, uspiły prawie całkowicie świadomość zagrożenia i czujność Żydów, do czego niemało przysłużył się również Judenrat.

Było jednakże do przewidzenia, że Niemcy po likwidacji całej prowincji, wezmą się również do getta białostockiego, i to wbrew ich cynicznym zapewnieniom, że właśnie to getto zostanie oszczędzone z uwagi na swoją „użyteczność” gospodarczą oraz liczne zakłady przemysłowe pracujące na rzecz Wehrmachtu. Idea zbrojnego czynu jeszcze nie dojrzała. Wymagało to czasu, nabycia nowych doświadczeń i przestawienia się na nowe tory myślenia, a co za tym idzie na nowe tory działania, bardziej adekwatne do sytuacji i perspektywy zbliżającej się zagłady.

Likwidacja prowincji białostockiej na początku listopada 1942 r. i przybycie wysłannika ŻOB-u dały niewątpliwie poważne pchnięcie w tym kierunku i nakłoniły organizacje podziemne do skoncentrowania wszystkich wysiłków do zbrojnego oporu. W chwili gdy ważyły się losy mieszkańców getta białostockiego, Tamarof pragnął nadać swej działalności charakter ogólnonarodowy przez dotarcie to wszystkich ugrupowań w getcie i poprzez pracę uświadamiającą wśród społeczeństwa żydowskiego, by zmobilizować je do przyjęcia bardziej racjonalnej postawy wobec panującej wówczas złudnej wiary w kłamliwe zapewnienia Niemców. Ostrzegał przy tym, że wiadomości o urochomieniu obozów zagłady w Chełmie, Bełżcu i Treblince nie zapowiadają niczego dobrego<sup>6</sup>. Z goryczą nazywał siebie „apostołem śmierci” i niejednokrotnie ostrzegał mnie przed złym wpływem<sup>7</sup>.

Ponadto, rozwinął on również w pierwszym okresie szeroko zakrojoną działalność dla udokumentowania zbrodni niemieckich i martyrologii Żydów, gromadząc materiał historyczny różnego rodzaju. Były to zezna-

nia od wysiedleńców z prowincji, uciekinierów z pociągu i zbiegów z Treblinki, wspomnienia członków kibucu o akcjach w Wilnie, prace historyczne o Białymstoku i nawet odpisy protokołów i obwieszczeń Judenratu oraz niektórych dokumentów niemieckich i dowodów zbrodni z Treblinki<sup>8</sup>. Sam wiele pisał prowadząc między innymi dziennik, w którym notował najważniejsze wydarzenia i często swoje uwagi, oceny sytuacji i uczucia.

Materiały te służyły mu również dla mobilizowania opinii publicznej w getcie. W protokołach Judenratu<sup>9</sup> z tego okresu często znajdujemy wzmianki o surowych karach, którymi Niemcy grozili za szerzenie tych — jakoby fałszywych i wrogich — wiadomości, wprowadzających nieuzasadniony niepokój wśród Żydów i zagrażających obniżeniem produkcji w fabrykach. Tamarof widział w gromadzeniu materiałów o życiu, cierpieniach i walce Żydów jedną z form aktywnego oporu przeciwko okupantowi niemieckiemu, godzącą bez wątpienia w jego wysiłki dla zatajenia popełnionych zbrodni. W ten sposób powstało Archiwum podziemne, drugie w swoim rodzaju po Archiwum Ringelbluma w getcie warszawskim. Zostało ono do maja 1943 roku stopniowo wyniesione poza getto i oddane do przechowania dr Filipowskiemu<sup>10</sup>, oficerowi AK, który utrzymywał ze mną kontakt i pomagał nam z narażeniem własnego życia czym tylko mógł, a po likwidacji getta przekazywał medykamenty, narzędzia lekarskie i wszelką możliwą pomoc partyzantom żydowskim, a następnie również radzieckim. Niejednokrotnie podkreślał w rozmowach ze mną, że czyni to prywatnie i bez wiedzy jego władz AK-owskich.

Zbrojny opór w getcie wymagał przede wszystkim zjednoczenia istniejących już grup lewicowych w jedną organizację bojową i zdobycia odpowiedniej ilości broni. Oba zadania napotkały na trudności. Zdobycie broni wymagało ogromnych środków pieniężnych, którymi rozporządzał tylko Judenrat. To było powodem, dlaczego Tamarof szukał poparcia u przewodniczącego Judenratu, Barasza, który początkowo wykazał zrozumienie dla potrzeb samoobrony i do pewnego okresu nawet sprzyjał ruchowi oporu<sup>11</sup>. Było jednak złudnym sądzić, że związek ten wytrzyma próbę czasu, a co za tym idzie, zdoła zmienić stanowisko Judenratu w stosunku do Niemców.

Skoordynowanie działalności wszystkich grup też napotykało na trudności, które wynikały z różnych powodów. Między innymi uważał Tamarof, że należy współpracować z młodzieżą chętną do walki bez względu na jej przekonania polityczne i przynależność organizacyjną. Takie nastawienie nie odpowiadało zapatrywaniom komunistów, o współpracy z którymi szczególnie zabiegał. Byli też oni, ze względów zasadniczych, przeciwni utrzymywaniu kontaktów z przewodniczącym Judenratu i nie ufali tłumaczeniom Tamarofa, że stosunki z Baraszem mają jedynie

charakter „handlowy”, tzn. wykorzystuje on je jako źródło informacji i środków materialnych niezbędnych dla uzbrojenia getta<sup>12</sup>. Komunistom również długo trudno było wyzbyć się starych uprzedzeń w stosunku do syjonistów i pewnego sekciarstwa tym bardziej, że liczyli na to, iż mają za sobą zaplecze partyzantów radzieckich oraz poparcie towarzyszy poza gettem, co niestety okazało się złudzeniem<sup>13</sup>. Zbliżenie utrudniała również rozbieżność zdań w samym obozie komunistycznym, między kierownictwem, które wypowiedziało się za walką w getcie i odłamem reprezentowanym przez Judytę Nowogrodzką, która kategorycznie wypowiedziała się za opuszczeniem getta i wyjściem do lasu dla efektywniejszej walki z okupantem<sup>14</sup>.

Na razie więc każda z grup podziemnych przystępuje z końcem 1942 roku oddzielnie do gorączkowych przygotowań do zbrojnego oporu. Do zbliżenia i współpracy dochodzi wprawdzie już w marcu 1943<sup>15</sup>, ale do zjednoczenia w jedną organizację bojową dopiero w lipcu 1943 roku.

Największe trudności były związane ze zdobyciem broni, dlatego skierowano dużo uwagi i wysiłków na własną produkcję materiałów wybuchowych, granatów, i butelek zapalających<sup>16</sup>. Powstaje kilka laboratoriów chemicznych, największe z nich na ulicy Smolnej, przy samym płocie getta, inne na ul. Czystej. Kilku wybitnych chemików udzielało pomocy robiąc doświadczenia i zwalczając trudności spowodowane brakiem odpowiednich chemikaliów, zapalników, butelek itp. Nie było też łatwe wypróbowanie działania już gotowych granatów bez zagrożenia całego getta, które liczyło wtedy ok 50 tys. mieszkańców.

Zdobywano broń różnymi drogami. Szukano kontaktów poza gettem z osobami, które były gotowe dostarczyć broń za pieniądze. Członkowie organizacji zatrudnieni w Beutelagrze niemieckim w mieście wynosili stamtąd po kryjomu karabny przerzucając je w nocy przez parkan gettowy. Ale była to broń w większości niezdatna do użytku i wymagająca naprawy. Kilkakrotnie wysyłał Tamarof nawet ludzi do lasu, skąd z zasadzki urządzali napady na pojedynczych Niemców zabierając im broń. Imano się wszelkich możliwych i niemożliwych sposobów i forteli.

W grudniu zostają wysłana na aryjską stronę i jednym z mych zadań, prócz łączności, było szukanie możliwości zakupu broni przechowywanej u wieśniaków na wsi<sup>17</sup>. Były to najczęściej pistolety czy granaty, które dostarczałam do Białegostoku, przeważnie przy pomocy samych Niemców, Zugführerów kolei, u których pracowałam w charakterze służącej. Przewozili oni dla mnie ten niebezpieczny towar sądząc, że to zwykły szmugiel. Od nich też systematycznie kradłam naboje. W styczniu zostają również wysłane z getta w charakterze łączniczek inne dziewczęta, w większości uciekinierki z getta grodzieńskiego, jak Liza Czarnik, Chasia Bielicka i inne.

Zaledwie rozpoczęto te wszystkie poszukiwania i przygotowania, a już 5 lutego 1943 Niemcy rozpoczęli pierwszą akcję deportacyjną do obozu zagłady w Treblince. Był to pierwszy większy szok. Akcja trwała do 12 lutego i w ciągu tygodnia schwytano siłą i wysiedlono ok. 10 tys. osób, a na miejscu zostało zabitych ok. tysiąca. Fabryki wraz z robotnikami nie zostały objęte akcją<sup>18</sup>. Nikt prawie nie stawiał się dobrowolnie do transportu, chowając się w zawczasu przygotowanych bunkrach, schowkach i strychach, albo zażywając truciznę. Zorganizowanego powstania nie było, natomiast liczne były wypadki sporadycznych aktów oporu, jak Malmeda i innych. Najczęściej stawiano bierny opór<sup>19</sup>. Wiele ofiar było szczególnie w grupie Szomrow. Jeden stary Żyd bronił się i drwił z Niemców, wykrzykując: „mnie to mogliście wziąć, ale nie Stalingrad”<sup>20</sup>.

Na naradzie odbytej w przeddzień akcji, przedstawiciele wszystkich organizacji nie doszli do wspólnej decyzji odnośnie zorganizowanego oporu. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że wystąpienie zbrojne nie jest jeszcze możliwe, chociażby z powodu niedostatecznego przygotowania, zupełnego braku broni oraz poparcia na zewnątrz getta. Wiedzano również, że nie jest to jeszcze ostateczna likwidacja i żadna z grup oporu nie chciała się przyczynić, albo wziąć na siebie odpowiedzialność za przyspieszenie likwidacji, zdając sobie sprawę, że nie jest w stanie wystąpić przed mieszkańcami getta żadnego pozytywnego programu walki, obiecującego ewentualność przeżycia<sup>21</sup>. Praktycznie nie było na to żadnych szans.

Wychodząc z tych założeń, zastosował Tamarof taktykę zachowania sił dla przyszłego decydującego wystąpienia. Poleciał swoim ludziom skryć się w fabrykach, nie dać się wziąć żywcem do transportu i bronić czym się da, a w wypadku schwytania zażyć truciznę, albo skakać z pociągu<sup>22</sup>. Wielu skakało z pociągów, ale ginęło bądź od kuli wachmannów, bądź z rąk przestępców spośród miejscowej ludności.

Tylko bardzo nielicznym udało się po wielu trudnościach i to dzięki pomocy szlachetnych jednostek uratować, ale musieli oni z braku innego wyjścia wracać z powrotem do getta.

Po akcji ogarnęło wszystkich uczucie jeszcze większego osamotnienia i przygnębienia, jak również pewnego zawodu z braku zorganizowanego oporu na szeroką skalę. Szczególnie silne było to uczucie u tych, którzy wiedzieli o istnieniu organizacji podziemnych<sup>23</sup>. Członkowie ruchu oporu natomiast nie szczydzili sobie wyrzutów z powodu braku współpracy i z powodu tego, że postąpili niejako wbrew przyjętej przez wszystkich zasadzie, że należy reagować z wzięciem pierwszego Żyda. Wszędzie przeprowadzono gorzki rachunek sumienia i wyciągano wnioski na przyszłość.

Z zachowanego w archiwum Tamarofa protokołu zebrania kibucu

Dror z 27 lutego wynika, że rozważano alternatywę walki w getcie, lub wyjścia do lasu. Zdania były podzielone, ale w końcu większość wypowiedziała się za walką w getcie, mimo, że rokowała ona pewną śmierć. Zaważyło jednak poczucie obowiązku walki w obronie honoru narodu i godności ludzkiej, a nade wszystko chęć zemsty za barbarzyńskie czyny Niemców. Ucieczka do lasu bez broni, jak twierdził Tamarof, zapowiadała również pewną śmierć. Dlatego ostrzegał przed pójściem do lasu. Jednocześnie czuł, że należy wysunąć przed bojownikami również pozytywny program: nie wpadać w skrajność, albo getto albo las, lecz po spełnieniu obowiązku w getcie, ci bojownicy, którzy zostaną przy życiu, mają kontynuować swoją walkę w lesie. W tym celu postanowiono przygotować bazy partyzanckie, które mogłyby przyjąć tych bojowników<sup>24</sup>.

Okres od końca lutego do sierpnia 1943 przebiega w getcie na gorączkowych przygotowaniach w dwóch kierunkach, na gromadzeniu broni, wspólnym opracowaniu taktyki obrony, szkoleniu ludzi, jak również na wysyłaniu zwiadowców oraz całych grup do lasu dla przygotowania bazy oraz szukania kontaktów z partyzantką radziecką. W pamiętnikach Tamarofa znajdujemy szereg wzmianek na ten temat z lutego i marca 1943 roku. Kwestia uzbrojenia pozostawała nadal, mimo ogromnych wysiłków, nierozwiązana. Nie mając innego wyjścia, po kilku spotkaniach zwraca się Tamarof w piśmie z dnia 2 kwietnia 1943 roku do kierownictwa Walki Cywilnej okręgu białostockiego i do AK z dramatycznym apelem o pomoc dla obywateli Żydów stojących w obliczu zagłady<sup>25</sup>. Proponuje on współpracę w dostarczaniu materiałów propagandowych (jak artykuł „Szlakiem bestialstwa hitlerowskiego”) i wysłanie ludzi do lasu do czynnej walki z okupantem, w zamian za trochę broni i zrozumienia dla szczególnej problematyki gettowej ludzi skazanych na śmierć, gotowych wszystko oddać i poświęcić dla możliwości czynnej walki z wrogiem oraz prawa do godnej śmierci. AK jednakże, jak twierdzi Michał Gnatowski, zaniedbała najistotniejszą wówczas dziedzinę walki zbrojnej z okupantem, przyjmując postawę stania z „bronią u nogi”, zajmowała się często raczej zwalczaniem sił lewicowych oraz partyzantów radzieckich i żydowskich<sup>26</sup>. Odpowiedziała ona negatywnie na apel Tamarofa, robiąc przy tym aluzje do braku zaufania do Żydów z powodu ich przychylnego stosunku do Związku Radzieckiego. Było więc jasnym, że nie ma co liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony podziemia polskiego. Lewicowe i antyfaszystowskie organizacje polskie, u których Żydzi mogli liczyć na współczucie i sympatię, były zbyt słabe i zastraszone, by mogły udzielić pomocy gettu. PPR i jej organizacje zbrojne GL i AL nie działały w okręgu białostockim, a radziecki ruch podziemny i partyzantka radziecka działały daleko na wschodzie i nie było z nimi w owym czasie prawie żadnego kontaktu.

Cóż więc pozostało? Liczyć tylko i wyłącznie na własne słabe siły. To uczucie zupełnej izolacji spotęgowało się jeszcze po przerwaniu kontaktów z Warszawą w marcu i kwietniu 1943 roku. Uczucie, że getto białostockie jest ostatnią wysepką żydowską na terenie Polski, że się jest ostatnimi Żydami, odciętymi od świata zewnętrznego murem objętności, nie mogło pozostać bez wpływu na stan moralny i pewność siebie bojowników w ich samotnej i nierównej walce z potężnym wrogiem. Na domiar złego, teren getta i jego drewniane najczęściej chaty, w odróżnieniu od Warszawy nie dawały żadnej ochrony ani możliwości dłuższej walki. Dlatego plany obrony przewidywały krótkie i prężne napady na Niemców przy bramach getta i szturm przy płotach, u wylotu ulic: Ciepłej, Chmielnej i Nowogrodzkiej, skąd, jak liczono, można będzie się wydostać najbliższą drogą do lasów supraskich.

Do tych lasów położonych najbliżej Białegostoku zaczęły już wychodzić potajemnie pierwsze małe grupy od grudnia 1942 r., początkowo bez zgody kierownictwa, jak tzw. grupa krynkowców, składająca się z uciekinierów z prowincji i pociągów, albo jak grupa Eliasza Baumaca. Pierwsza grupa słabo uzbrojona wyginęła w krótkim czasie prawie cała, druga zdołała się utrzymać dzięki wyszkoleniu wojskowemu swoich ludzi i poparciu kilku rodzin polskich. Inne grupy, wysłane z getta z ramienia Judyty Nowogrodzkiej w styczniu i lutym, borykały się z mrozem i nieznaną terenu, wracały do getta i znowu przedzierały się do lasu<sup>27</sup>.

Po porozumieniu zawartym między wszystkimi grupami oporu w marcu 1943 roku i z nastaniem wiosny, wychodzą do lasu pierwsze 3 większe oficjalnie grupy pod kierunkiem Rywy Wojskowskiej i Chaima Lapczyńskiego<sup>28</sup>. Stopniowo następuje scalenie wszystkich mniejszych istniejących jeszcze grup przez stworzenie jednego żydowskiego oddziału Naprzód (Forojs), do którego przyłączyły się w czerwcu, po kilku nieudanych wypadach z getta w kwietniu i maju, 3 nowe grupy pod przewodnictwem Szymona Datnera i Chaima Chalefa<sup>29</sup>. W ten sposób rozrósł się oddział żydowski do ok. stu bojowników. Komendantem jego został Sasza Suchaczewski. Oddział ulokował się w izobskim masywie w lasach supraskich utrzymując stały kontakt z gettem przez swoich łączników, Marylę Różycką i Marka Bucha i prowadząc ożywioną działalność bojową jak również polityczną i propagandową przez wydawanie gazetek; odezwy itp.

Działalność ta jednakże zbyt ujawniała ten oddział i narażała go na duże i zbyteczne ofiary, szczególnie po likwidacji getta, kiedy do oddziału przybyło jeszcze ok. 50 nieuzbrojonych ludzi, którym udało się uciec z pociągów i dotrzeć do lasu. Okolica zamieszkała przeważnie przez ludność polską, nie była w większości swej przyjaźnie ustosunkowana

do Żydów i kiedy Niemcy, po powstaniu w getcie, zaczęli przeczesywać te lasy tropiąc żydowskich partyzantów, nie udzieliła im spodziewanej pomocy. Było oczywiste, że słabo uzbrojony oddział żydowski nie zdoła się utrzymać bez oparcia o oddziały radzieckie. W celu nawiązania z nimi kontaktów zostali wydelegowani Marek Buch i Elijahu Warat do puszczy białowieskiej, a następnie do różańskiej i lipiczańskiej. Partyzantka radziecka była w lepszej sytuacji. Ich obozy były wówczas położone bardziej na wschodzie, gdzie i lasy były gęstsze i ludność miejscowa, w większości białoruska, współpracowała z partyzantami<sup>30</sup>. Przybyli oni w okolicy Białegostoku dopiero ze zbliżaniem się frontu, na wiosnę 1944 roku. Oddział żydowski rozlokował się i działał blisko Białegostoku z względu na ułatwienie kontaktów z gettem, które stanowiło jego jedyne zaplecze zaopatrzeniowe. Jednocześnie oddział w lesie miał przyjąć z pomocą gettu w dniu ostatecznej likwidacji i powstania.

Decyzja o likwidacji getta białostockiego zapadła prawdopodobnie w Berlinie pod koniec czerwca 1943 roku. Zadecydowały względy natury ideologicznej a nie gospodarczej. Należy sądzić, że Niemcy spodziewali się zacieklego oporu Żydów, bo w dniach poprzedzających likwidację przybył do Białegostoku osobiście gen. SS Odillo Globocnik, a wraz z nim trzy doświadczone w likwidacji Żydów bataliony żandarmerii niemieckiej (jeden batalion policji i dwa bataliony własowców), starając się zachować w najściślejszej tajemnicy swoje przybycie, by nie wzbudzić podejrzeń Żydów i osiągnąć zupełne zaskoczenie<sup>31</sup>. W nocy z 15 na 16 sierpnia getto zostało niespodziewanie otoczone potrójnym kordonem i wojsko obsadziło wszystkie fabryki, by zapobiec ich zniszczeniu.

Sztab zjednoczonej organizacji bojowej pod dowództwem Mordechaja Tenenbauma-Tamarofa i Daniela Moszkowicza odpowiedział wszczęciem powstania. Członkom organizacji bojowej rozdzielono broń oraz granaty i butelki z płynem zapalającym własnej produkcji. Okazało się, że nie starczyło tego nawet dla uzbrojenia kilkuset bojowników. W odezwie Tamarofa: „Bracia Żydzi”, wezwano ludność getta do stawienia oporu Niemcom, by nie iść dobrowolnie na pewną śmierć do Treblinki<sup>32</sup>.

Ludność getta stłoczona na rozkaz Niemców wzdłuż ul. Jurowieckiej, sterroryzowana i zaskoczona nieoczekiwaną akcją, nie była wogóle w stanie zrozumieć tej odezwy. Bojownicy, zgodnie z przygotowanym planem, skupili się przy ul. Smolnej i zaczęli szturm płotu, by stąd, najbliższą drogą, przerwać się do lasu i przez wytworzony wyłom zachęcić do ucieczki możliwie wielu mieszkańców getta. Plan ten jednak nie powiódł się. Bojownicy stawiali zacięty opór, ale ogień niemiecki był zbyt silny. Do akcji wkroczyły artyleria i czołgi. Bojownicy w wielu miejscach podpálili domy i niektóre fabryki dla osłony przed natarciem Niemców. Po pierwszym dniu zacieklego oporu i wielu stratach, bojownicy



wycofali się do przygotowanych bunkrów i stamtąd niepokoiili wroga. Większa grupa w liczbie 72 osób wycofała się do dużego bunkra na ul. Chmielnej 7, gdzie mieli zamiar przeczekać, by w odpowiedniej chwili przedrzyć się do lasu. Przekazano wszystkim gdzie jest najwygodniej i jak należy skakać z pociągów. Bunkier ten, niestety, jak wiele innych, został wykryty a ludzie zgładzeni. Dowódcy powstania polegli w walce albo popełnili samobójstwo<sup>33</sup>. Oficjalnie Niemcy zakończyli akcję 20 sierpnia, ale w dalszym ciągu patrolowali getto. Odgłosy strzelaniny jeszcze długo nie ustawały i coraz to odkrywano nowe bunkry. W końcu odłączono wodę i światło, by zmusić ludzi do opuszczenia kryjówek. Jeszcze 3 listopada mała grupa, a wśród niej Ewa Kracowska, opuściła getto i udało jej się dotrzeć do lasu<sup>34</sup>. Niektórym udało się zbiec z terenu getta i znaleźć kryjówki na terenie miasta.

Tylko jednostkom udało się przetrwać do wyzwolenia. Grupa łączniczek żydowskich po aryjskiej stronie uaktywniła latem 1943 roku Komitet Antyfaszystowski, w mieście na czele którego stanęła Liza Czapnik i do którego udało jej się włączyć przez kontakty Chajki Grosman i Chasi Bielickiej, nawet grupę antyfaszystów niemieckich. Dziewczęta utrzymywały ścisły kontakt z oddziałem żydowskich Forojs, wspólnie z którym wystawiono czujki wzdłuż linii kolejowej, by uciekającym z pociągów pomóc trafić do partyzantów<sup>35</sup>.

Po akcji niemieckiej w lesie i rozbięciu oddziału Forojs, dziewczęta dbały o dozbrojenie rozbitków i przez jakiś czas nawet przenosiły do lasu żywność i medykamenty. Po przyjeździe na te tereny partyzantów radzieckich wiosną 1944 roku, nastąpiło rozwiązanie oddziału żydowskiego, a jego członkowie zostali włączeni do różnych oddziałów brygady im. Kostusia Kalinowskiego. Dziewczęta zostały łączniczkami sztabu dowódcy brygady Wojciechowskiego i w ramach Komitetu Antyfaszystowskiego wykonywały wiele odważnych i niebezpiecznych zadań, dostarczając między innymi cennych informacji wojskowych. Takie były ostatnie dzieje Żydów w Białymstoku i ich tragicznej i bohaterskiej walki przeciwko Niemcom.

Walka ludności żydowskiej odbywała się w specyficznych warunkach przy prawie zupełnej izolacji od reszty społeczeństwa, w większości swej — niestety — obojętnej na losy Żydów. Nie była to walka ludzi wolnych, lecz więźniów, wyjętych spod prawa i zamkniętych w getcie, skazanych przez okupanta niemieckiego na niespotykane dotąd okrucieństwa i zagładę. Garstka młodzieży, rekrutująca się w swej większości z lewicowych organizacji, podjęła hasło walki przeciwko brutalnej przemocy i bezprawiu Niemców w obronie podstawowych praw człowieka do życia i godności narodu. Praktyczne osiągnięcia zbrojnego oporu, może, jak twierdzą uparcie niektórzy, nie były wielkie, bo nie wpłynęły

na zmniejszenie ilości ofiar spośród ludności żydowskiej i nie zadały oprawcom niemieckim żadnych poważniejszych strat. A jednak mierzymy czyny Tamarofa, Moszkowicza i bojowników getta jakąś inną miarą. Miarą ich poświęcenia i siły moralnej, które wzniosły ich do poziomu bohaterów narodowych i weszły do historii jako krzyk protestu i niegodzenia się z losem, jako wyzwanie skazańców rzucone ludobójcom.

- 1 Berk Mark, *Der Ojfszland in Warszawer getto*, Warszawa 1963, s. 173; Antoni Przygoński, *Prasa konspiracyjna PPR*, Warszawa 1966, s. 54, 157.
- 2 Marek Buch, *Wspomnienia*, Arch. Yad Vashem, E/148-3-4.
- 3 Maryla Różycka, *Zeznania*, Arch. Yad Vashem, 016/324; Eliaz Baumac, *Wspomnienia*, Arch. Yad Vashem, E/138-3-2.
- 4 Michał Gnatowski, *Za wspólną sprawę*, Lublin 1970, s. 71; Maryla Różycka, *Zeznania*.
- 5 Cypora Birman, *List do Towarzyszy*, Arch. podziemne Tenenbaum-Tamarofa, Arch. Yad Vashem, M11/15.
- 6 Mordechaj Tenebaum-Tamarof, *Dziennik w: Dapim min hadlejka*, Tel-Aviv (1985), s. 27, 51; Herszel Rozental, *Protokół zebrania Kibucu Dror w: Dapim min hadlejka*, s. 78.
- 7 *Dapim min hadlejka*, s. 124.
- 8 Tamarof, *Dziennik*, op. cit., s. 31; B. Klibańska, *Dapim min hadlejka*, s. 205.
- 9 Nachman Blumental, *Darko szel Judenrat* (Protokoły i obwieszczenia Judenratu białostockiego), Yad Vashem 1962, s. 238, 542.
- 10 Zostały przekazane 3 skrzynki hermetycznie zamknięte, wykonane specjalnie dla tego celu w getcie. *Dapim min hadlejka*, s. 125, 129.
- 11 Tamarof, *Dziennik*, op. cit.
- 12 Idem, s. 61.
- 13 Eliaz Baumac, *Wspomnienia*.
- 14 Szymon Datner, *Zeznanie*, Arch. Yad Vashem, M11/B111.
- 15 Tamarof, *Dziennik* (marzec 1943), op. cit.
- 16 Idem, s. 15–62.
- 17 Idem, s. 48; *Listy do Bronki*, op. cit., s. 142.
- 18 Tamarof, *Akcja w Białymstoku*, op. cit., s. 63–75.
- 19 Tamarof, *Dziennik*, op. cit., s. 68–70.
- 20 Tamarof, *Jeszcze o akcji*, op. cit., s. 74.
- 21 Tamarof, *Dziennik*, op. cit., s. 30, 42, 73.
- 22 Idem, s. 36, 47–48, 68–72.
- 23 Dawid, *Zeznanie*, Arch. podziemne Tamarofa, Arch. Yad Vashem, M11/22.
- 24 *Ogólne zebranie Kibucu Dror*, op. cit., s. 77.
- 26 Michał Gnatowski, *Białostoczczyzna w latach wojny i okupacji hitlerowskiej*, Białystok 1979, t. I, II, s. 697.
- 27 *Zeznania Marka Bucha, Eliasza Baumaca, Szymona Datnera*.
- 28 Idem.
- 29 Szymon Datner, *Zeznanie*.
- 30 Eliaz Baumac, *Wspomnienie*.
- 31 Waldemar Monkiewicz, *Tragiczne losy Żydów w Białymstoku*, „Zeszyty Naukowe Filii UW w Białymstoku”, 1985, s. 85–109.
- 32 Tamarof, *Dziennik*, op. cit., s. 13.

- 33 Fiszef Feinfeld, dr Cytron, Meir Żukowski, Zeznania, Arch Yad Vashem, M11/B68, 88, 147.
- 34 Szyke Mańkowski, Zeznanie, Arch, Yad Vashem, M11/B293.
- 35 Marek Buch, Maryla Różycka. Wspomnienie i Zeznanie.

Bronisława Winicka-Klibańska

## **Preparations for Armed Resistance in the Białystok Ghetto from November 1942 to August 1943**

At the beginning of November 1942 Mordechaj Tenenbaum-Tamarof, representative of the Jewish National Committee in Warsaw, arrived in the Białystok Ghetto. Upon his arrival the preparations for armed resistance were hastened. Till then there had been relative peace in the Ghetto. Also starvation here was not as bad as in other large Ghettos. Tamarof's arrival coincided in time with the suppression of smaller Ghettos in the Białystok region. This fact also intensified preparations for resistance.

Tamarof attempted to reach all factions in the Ghetto to make his activity national. He also documented German crimes and Jewish holocaust, creating archives second in their kind after the Rigenblum's archives in the Warsaw Ghetto. In May 1943 the archives were taken outside the Ghetto and handed to Dr Filipowski, officer of Home Army (AK).

Acquiring weapons was extremely difficult. There were attempts within the Ghetto to produce explosives, hand-grenades and bottles with igniting liquids in secret laboratories. Difficulties arose also with reconciling political opponents in order to carry on common resistance. March 1943 brought reconciliation and cooperation of political groups, while in June 1943 they joined into one fighting organization.

In February 1943 the Germans carried out a large-scale displacement action. 10 000 persons were removed from the Ghettos to extermination camps. No larger resistance took place then. Armed action was not possible due to insufficient preparation, lack of weapons and external support. It was known that this was not a final definite destruction yet and none of the groups wanted the responsibility of bringing it up. At the meeting on 27th February an alternative was considered whether to fight in the Ghetto or to go out to the forest. It was decided to fight within the Ghetto. Tamarof believed that after completing their duty in the Ghetto, those fighters who would remain alive, should conti-

nue fighting in the forest. The Home Army regional command refused to provide Jewish fighters with weapons.

The plans for resistance assumed quick attacks at the Germans by the gates and storming the fences to get out of the Ghetto and into the Supraśl forest, where groups of Jewish partisans, refugees from the Ghettos and transports, operated. When these groups united and new refugees appeared, the squad Forojs (Forward) of about a hundred fighters was organized. The squad operated near Białystok since the ghetto was its only source of supplies; at the same time the squad was supposed to help the Ghetto during the uprising.

The Germans started the action against the Ghetto during the night of the 15th and 16th August 1943. Prepared weapons and explosives were insufficient to arm even a few hundred fighters. The plan to break through to the forest failed. The Germans used tanks and artillery. The fighters retreated to earlier prepared bunkers from which they attempted to disturb the enemy. The leaders of the uprising died in action or committed suicides. Officially the Germans closed the action on the 20th of August, but the sounds of shooting were heard much longer while remaining bunkers were discovered.

The fight of the Jewish people took place in almost complete isolation from the rest of the society, the majority of which — unfortunately — was quite indifferent to the fate of the Jews. It was not a fight of free people, but of the outlawed prisoners, doomed to failure. Practical achievements of the armed resistance were insignificant. They failed to lower the number of victims or inflict serious damages to the Germans. But the Ghetto fighters should be regarded as national heroes in terms of their sacrifice and moral strength which remain in history as a voice of protest and resistance against fate.